

Pani Rozpędek i jej buty

Rosnę

Nie, to na moich nogach buty dostają obłądu
I w przyspieszonym tempie podeszwa ich się rozszerza
Koturny, lecz nie zwyczajne, wciąż nabierają rozpędu
W ustanawianiu nowych rekordów przestrzennych

Więc najpierw mijam dachy

Potem wierzchołki sosen

Dosięgam obłoków

Wołam stop

Żadnej reakcji

Głowa wdziera się w kosmos

Nie wspominając o nosie

Takiej perspektywy, prawdopodobnie, nie miał nikt przede mną

Żaden z kosmonautów, żaden człowiek

Tak myślę

Cudowne oglądanie, niepowtarzalne widoki

Nie wiem jak reagować

Wytrzymać, radzi rozum

Cieszyć się, radzi serce

Ale tak naprawdę jestem w ciężkiej rozterce

Alicja w Krainie Czarów

Gdzie tam, przecież nie śnię

Więc jak mam się zachować

Ukrywać ten fakt

Czy też zdradzić, odkryć

Pal sześć! - i tak żadnej możliwości kontaktu

Ten punkt daleki to Ziemia

Moja dotąd kolebka

Jestem od niej o całe lat świetlnych przestrzenie

I wciąż pędzę dalej, dalej

Aż wreszcie nie ma jej

Rozmyła się, zaginęła

Jest tylko świadomość, że buty stoją na niej

A gdzie ja jestem - nie wiem

I myśl jak archipelag strachu

Co się tam teraz dzieje

Przedemną niesamowite widoki

Kiedys to opowiem